Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 2 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 201

W dniu zjazdu reżyserów polityki światowej.

Mac Donald i Herriot czynią przygotowania do walnej kampanji.

Los gabinetu Marksa zależny jest od uchwał genewskich.

GENEWA, 1 września.

Przygotowania do wielkiej atrakcji są już poczynione. Oczekują tylko przybycia głównych reżyserów Mac Donalda i Herriota.

Dziennikarze już przez cały dzień dzisiejszy pracowali gorączkowo i wysyłali tysiące słów na wszystkie strony świata. Telegraf był formalnie oblężony.

Ruch samochodowy w mieście wzrósł do niebywałych rozmiarów.

Na budynkach hotelowych wiszą sztandary wszystkich prawmocarstw świata.

Za bilety na galerję płacone (już dziś) szalone sumy.

Choć porządek dzienny obejmuje tak wiele spraw dotyczących różnych zagadnień międzynarodowych, w kuluarach Ligi mowa jest tylko o rozbrojeniu i bezpieczeństwie granic.

Wszyscy zapytują jak będzie wyglądała demonstracja pokoju zaaranżowana przez Mac Donalda, wobec nieuzgodnienia angielskiego i francuskiego punktu widzenia na tę kwestję.

Nie ulega wątpliwości, że mowy Herriota i Mac Donalda będą bardzo efektowne, gdyż premjerzy Francji i Anglji pracują nad niemi już od kilku tygodni.

Jeden z dobrze poinformowanych dziennikarzy angielskich twierdzi, że Mac Donald okaże jutro całą swą potęgę krasomówczą i postara się oczarować słuchaczy. P. R.

PARYŻ, 1 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prasa francuska broni gwałtownie projektu paktu gwarancyjnego Ligi narodów i stwierdza, że jest to jedyny środek do zabezpieczenia granic.

Nie ulega wątpliwości pisze „Exelcior", że Herriot będzie musiał bronić w Genewie z całą stanowczością tego projektu i wskazać, że jest to kwestja życiowa dla Francji, iż wobec tego nie może ona poczynić żadnych ustępstw.

Spodziewamy się, że będzie on walczył z wieloma trudnościami, ale pokładamy nadzieje, że uda mu się je przezwyciężyć.

Jeżeli Mac Donald zaproponuje zwołanie konferencji rozbrojeniowej, Francja chętnie w niej weźmie udział.

My pragniemy pokoju, ale musimy się zabezpieczyć przed atakami naszych wrogów.

Briand dziś w nocy wyjechał do Genewy wraz z innymi członkami delegacji.

W kołach politycznych stwierdzają, że po przemówieniu Herriota faktycznie kierować będzie delegacją francuską Briand.

Herriot będzie starał się zetknąć z Mac Donaldem jeszcze przed otwarciem posiedzenia. I. A.

BERLIN, 1 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Choć rząd Marksa uzyskał większość w parlamencie przy zaakceptowaniu paktu londyńskiego prasa nacjonalistyczna żąda w dalszym ciągu zmiany gabinetu.

Żądanie to jednak w kołach politycznych komentowane jest jako nacisk nacjonalistów w kierunku rekonstrukcji gabinetu, przyczem chcą oni dla siebie pozyskać najważniejsze teki, jak skarbu i spraw wewnętrznych.

Uwaga rządu, jednak zwrócona jest na Genewę, gdzie leży istotnie dalszy los gabinetu.

Choć Niemcy nie należą do Ligi narodów i nie mają tam nawet swego obserwatora, jest jednakże pewne, że Anglja nigdy nie zgodzi się na powzięcie takiej rezolucji w sprawie bezpieczeństwa granic, któraby wywołała nowy atak na rząd.

W kołach politycznych nawet twierdzą, iż Mac Donald prowadzi poufne pertraktacje z ambasadorem niemieckim w Londynie w tej sprawie. H. Z.

Projekt pomnika.



Chudy inteligent — niewolnik obleśnej Chjeny.
Rys. W. Lipiński.

Różnica interesów gospodarczych Anglji i Francji.

PARYŻ, 1 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jako wyraz zaniepokojenia, jakie wywołane zostało w francuskich kołach politycznych z powodu stanowiska Anglji, która sprzeciwia się zawarciu francusko-niemieckiego traktatu handlowego poza jej plecami służyć może list otwarty ogłoszony dziś przez S. Lauzanne redaktora „Matina" do swego przyjaciela lorda Brecyleycart członka Izby lordów w Londynie.

Lauzanna w liście tym przypomina, że traktat wersalski jest zasługą anglików. W Anglji powstała myśl paktu gwarancyjnego.

Następnie w gorzkich słowach stara się on dowieść, że Anglja sabotowała sankcje francuskie oraz pakt gwarancyjny. Wielu francuzów nie mogło zrozumieć stanowiska angielskiego i wówczas starano im się wytłomaczyć, że Anglja potrzebuje pokoju dla handlu. Pokój ten wedle opinji anglików można tylko osiągnąć przez porozumienie się Francji i Niemiec.

Wszyscy wierzyli w to święcie, aż do konferencji londyńskiej. Okazało się, jednak, że jest inaczej, — Teraz mój drogi lordzie, pisze dalej Lauzanne absolutnie was nie rozumiemy.

Jeżeli my podpisujemy dobrowolny pokój gospodarczy z Francją to przyjmujecie to jako krok wymierzony przeciw wam.

W końcu muszę z całą prawdziwością stwierdzić, że taktycznie nie możemy was zrozumieć t. zw. że obawiamy się, iż za dobrze was rozumiemy. I. A.

Anglicy przygotowują się do opuszczenia Kolonji.

LONDYN, 1 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Ministerstwo spraw wojskowych wydało polecenie formacjom wojskowym w Kolonji, by przygotowali się do ewakuacji miasta.

W związku z powyższym przerwane zostały wszystkie pracy techniczno-wojskowe w Kolonji. E. S.

Tranzakcja finansowa włosko-niemiecka.

RZYM, 1 września.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki"

Wczoraj przybył tutaj prezes niemieckiego banku narodowego dr. Szacht i odbył konferencję z Mussolinim oraz ministrem skarbu.

W kołach politycznych wizycie tej nadają bardzo wielkie znaczenie, gdyż chodzi tu zapewnie o tranzakcję finansową, która nie pozostanie bez wpływu na dalszy stosunek Włoch do sprzymierzeńców niemieckich. R.

Głód towarowy w Rosji.

Ceny manufaktury wzrosły o 20 proc.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

MOSKWA, 1 września.

W okręgu smoleńskim daje się odczuwać ogromny brak wszelakich materjałów manufakturowych.

Zgłoszone do "Wniesztorgu" przez syndykat smoleński zapotrzebowanie na 15 wagonów manufaktury zostało częściowo pokryte.

W związku z powyższem ceny towarów manufakturowych wzrosły ostatnio o 20 proc.

Walka z głodem w Rosji.

MOSKWA, 1 września.

Komisja walki z głodem już zakończyła swe prace przygotowawcze. Stworzona zostanie rezerwa zbożowa, zaś pomoc rządów otrzymają tylko najbardziej nieurodzajem dotknięte prowincje. X.

KRWAWA DEMONSTRACJA W PIOTROGRODZIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 1 września.

Dzienniki donoszą z Piotrogrodu, że robotnicy portowi urządzili wczoraj wielką demonstację. Robotnicy portowi obrzucili policję kamieniami, wskutek czego użyła oni broni palnej. 15-tu robotników zostało zabitych.

GÓRNICY ANGIELSCY PRZECIWKO PRZEDŁUŻANIU DNIA PRACY

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 1 września.

„Sonn und Montargszeitung" donosi z Londynu, że kongres górników angielskich w Hull uchwalił rezolucję, zwracającą się przeciwko przedłużaniu czasu pracy w Niemczech, jako odbijający się ujemnie na warunkach pracy w Anglji.

„Przeciętny francuz" premjera Edwarda Herriota

przez pryzmat politycznego feljetonu paryskiego.

Paryż, w sierpniu.

Gdy Herriot powrócił z Londynu ogłosił on list otwarty do „średniego francuza", by usprawiedliwić swą demokratyczną politykę.

Następnego dnia na list ten odpowiedział mu senator de Juvenel, stwierdzając, że jest on niewystarczający i żądał dalszych wyjaśnień od premjera:

W prasie lewicowej wywiązała się polemika i jednogłośnie stwierdzono, że senator de Juvenel, redaktor naczelny „Matina" nie jest tym „średnim francuzem" do którego list był adresowany i wobec tego odpowiedź jego nie może być wzięta pod uwagę.

Do tej pory więc trwają poszukiwania „średniego francuza". W Paryżu na temat ten krążą już najrozmaitsze pogłoski.

Jedni stwierdzają, że „średni francuz" jest mieszkańcem Paryża, zaś drudzy, że jest on niskiego wzrostu i ma lat 40, a po obiedzie zwykle rumieni się, że je dużo chleba i pali zwyczajny gatunek tytoniu. Od pewnego czasu nie pali już papierosów lecz fajkę.

Jest już dekorowany orderami i znajduje się na nowej liście kandydatów do odznaczenia. 27 lat temu ożenił się. Posiada dwoje dzieci: chłopca i dziewczynkę. Chłopiec zostanie inżynierem, zaś dziewczynka uczy się grać na fortepianie i pobiera lekcje angielskiego.

Posiada wpływ w ministerjum i ma kolegę, posła, z którym jest per „ty".

Co sobotę chodzi ze swą rodziną do kina, nie chce on nigdy widzieć dalszego ciągu obrazu.

Jak dostaje bezpłatne bilety chodzi także do teatru.

Posiada biuro w centrum miasta, mieszka zaś za miastem.

Za rok bieżący nie zapłacił jeszcze podatków i przed swym przyjacielem codziennie się uskarża, że państwo nakłada na niego za duże ciężary.

Codziennie rano kupuje gazetę w „kiosku" i uważa skrzętnie, kto — przed nim kupił pismo.

Małżonka jego poszukuje pokojówki. Co rok ma 14 dni urlopu, które przepędza u swych teściów na wsi.

Uważa, że nie było takiego marnego lata, jak tegoroczne, ale zazdrości jednak tym, którzy wyjechali nad morze.

Codziennie rano chodzi do sklepu po bułki i mleko.

Nigdy jeszcze nie opuszczał granic Francji i nie rozumie dlaczego pociągi przechodzą przez granicę.

Co rok gubi parasol i kupuje sobie po sześciu miesiącach nowy parasol, który zamienia niezwłocznie na stary.

Rano przy ubieraniu się śpiewa piosenkę wojskową i spogląda przez okno na „Montmartre". LA.

Jak się wyzyskuje naszych emigrantów.

„Polityka" emigracyjna konsulatu amerykańskiego.

Od siedemnastoletnich dziewczynek żąda się... świadectwa moralności.

Karygodna wprost obojętność z jaką, całe nasze społeczeństwo, a zwłaszcza nasz rząd odnosi się do polskiej emigracji, powodują, że państwa, do których nasze wychodźtwo głównie się kieruje, wydają przepisy imigracyjne jaknajbardziej dzikie, a konsulaty tych państw w Warszawie mogą je stosować w sposób jeszcze dzikszy i brutalniejszy.

Przoduje w takiem traktowaniu polskich emigrantów rząd Stanów Zjednoczonych, a już na istne prowokacje zakrawają praktyki konsulatu amerykańskiego w stolicy Rzeczypospolitej polskiej. Działalnością tego konsulatu zajmuje się organ Polskiego towarzystwa emigracyjnego „Wychodźca" w artykule p. t. **„Nie wolno milczeć!"**.

Wedle relacji tego pisma konsulat amerykański w Warszawie z całą świadomością, i wcale się z tem nie kryjąc, uprawia swoją własną politykę emigracyjną, którą generalny konsul p. Keena w rozmowie z przedstawicielem Pol. tow. emigracyjnego, ujął w te słowa: „Interesy nasze są sprzeczne. Pan chciałby do Stanów Zjednoczonych wysłać wychodźców **jaknajwięcej**, a ja chciałbym dopuścić ich jak najmniej".

W myśl tej zasady, w r. 1922-23 konsulat obciął t. zw. kwotę emigracyjną o 1.351 osób i dopiero wskutek ujawnienia tego faktu w roku następnym kontygent polski w wysokości 30.927 osób został w całości wypełniony.

W roku bieżącym znowu mamy do czynienia z nawrotem do dawnych metod pomniejszania kontygentu emigracyjnego czyli tak zwanej „kwoty".

Według nowego prawa amerykańskiego, **kwota polska na rok emigracyjny 1924-25 wynosi 5.982 osoby, z czego 50 procent stanowić mają rolnicy i najbliżsi krewni obywateli amerykańskich. Pozostałe 50 pr. kwoty konsulat rezerwuje dla wychodźców, posiadających wizy jeszcze z roku ubiegłego.** Tę niewielką przyznaną Polsce liczbę wychodźców, konsulat amerykański stara się jeszcze zmniejszyć, bądź to przez stawianie wymagań, urągających zdrowemu sensowi bądź to stosując praktykę, znajdującą się w wyraźnej sprzeczności z przepisami samego prawa.

Żąda się naprzykład od dziewczynek siedmioletnich wyraźnie siedmioletnich świadectw moralności, świadectwa zawodowego i t. d. od dzieci urodzonych w Ameryce, metryki w dwóch egzemplarzach, kiedy one po siadają metrykę tylko w jednym egzemplarzu, oraz udziela się im łaskawie rady, ażeby pisały do Ameryki po drugi egzemplarz.

Prawo emigracyjne dopuszcza do lądowania w każdym miesiącu 10 procent przyznanego kontynentu, co czyni dla Polski 598 osób miesięcznie. Tymczasem konsulat zdecydował udzielić tylko 398 wiz miesięcznie, przeznaczając ponadto 100 wiz miesięcznie dla obywateli polskich przebywających na obczyźnie, np. we Francji.

Oczywiście powyższa „przewidująca" niezmiernie polityka konsulatu, zakończy się w końcu roku zaoszczędzeniem pewnej liczby wiz.

Nie wszyscy bowiem po otrzymaniu wizy wyjeżdżają do Ameryki, a następnie sposoby informowania przez konsulat są takie, że znaczna część z pośród tych, co mają wyznaczony dzień dla otrzymania wizy, wizy jednakże nie dostaje, nie mogą przedstawić żądanych przez konsulat dokumentów. Do tego samego celu zdąża się, zaliczając do kwoty osoby, mające prawo wyjazdu poza kwotą, np. studentów.

Ciekawą jest też metoda informowania wychodźców przez ten konsulat. W karcie wstępu, wysłanej do wychodźcy pocztą, konsulat żąda przedstawienia 7 różnych dowodów w dwóch odpisach, **nie określając jednak dokładnie, jakie władze** mają wystawiać potrzebne dokumenty. Skutki jednak tego zaniedbania ponosi wychodźca, gdyż karta wstępu głosi wyraźnie:

„Nie będzie pan przyjęty żadnego innego dnia, jak tylko powyżej wyznaczonego i całkiem bezcelowe jest zgłaszanie się do konsulatu bez uprzedniego zaopatrzenia się w wyżej wymienione konieczne dokumenty.

Emigrant z wielkim trudem zdobywa „wymienione konieczne dokumenty", przyjeżdża do konsulatu i wizy... nie dostaje, bo owe „konieczne dokumenty" okazały się wystawionemi nie przez właściwe władze.

Stąd też tylko pochodzi, że emigrant zwracać się musi często-gęsto do „pośredników", ludzi zazwyczaj nieuczciwych, wyzyskujących nieświadomość wychodźcy. Innemi słowy konsulat amerykański przez swoją politykę buduje całe zastępy pokątnych pośredników i doradców, okradających biegnego wychodźcę.

W rezultacie zaś takiego postępowania konsulatu, przez obóz emigracyjny w Wejherowie, od dnia 24 sierpnia przejechało na poczet tegorocznej kwoty zaledwie 74 osoby, aczkolwiek według prawa amerykańskiego już pierwszego każdego miesiąca może wyładować cała kwota miesięczna, czyli do dnia 1 sierpnia włącznie mogło wyładować w Ameryce 1.196 wychodźców z Polski.

Przytoczone fakty nie wyczerpują bynajmniej całokształtu działalności konsulatu amerykańskiego w Warszawie, ale dają o niej dostateczne pojecie. Wydobycie ich na światło dzienne za pośrednictwem „Wychodźcy" jest poważną zasługą Polskiego tow. emigracyjnego.

W stolicy Grecji

króluje operetka wiedeńska i rewja francuska.

—o—

Niewiarogodne, a jednak prawdziwe w stolicy klasycznej Hellady, w boskich Atenach prym wodzi paryska komedja i wiedeńska operetka! Cztery pierwszorzędne teatry ateńskie o znakomitym zespole aktorskim, wystawiają wyłącznie rewje paryskie.

Co prawda sztuki popisowe, dające pięknym greckim baletnicom sposobność prezentowania swego kunsztu przed mię dzynarodową publiką. W ich interpretacji, dostosowanej do greckiego stylu, repertuar paryski przeobraża się do tego stopnia, że francuz, znający utwory ojczyste z paryskich przedstawień w Folies Bergers, ze zdumieniem ogląda te dzieci podkasanej Muzy w kostjumach greckich.

Jeszcze bardziej od rewji i komedji francuskich, rozpanoszyła się w Atenach wiedeńska operetka, poraz pierwszy im portowana tu przed laty 14-tu przez trupę wiedeńską, która tu zjechała na występy. Wówczas to Apostolo Kondorato pomysłowy reżyser grecki, zorjentowawszy się szybko, że ten rodzaj sztuki ma w Grecji szanse powodzenia, założył pierwszy teatr grecki, poświęcony operetce.

Pierwszą wiedeńską operetką, która szturmem wzięła Ateny, zapewniając trwałe powodzenie dalszym utworom, był „Czar walca". Po nim wystawiano z olbrzymiem powodzeniem „Wesołą wdówkę", która doczekała się kilkuset przedstawień, „Hrabiego Luksemburga" przez kilka lat z rzędu utrzymującego się na re pertuarze, a ostatnią atrakcją jest „Katja tancerka".

Do inscenizacji wiedeńskich operetek teatry ateńskie zapraszają często wiedeńskich reżyserów. Niedawno dopiero aktor i reżyser wiedeński, Otto Hans Norden wystawił efektowną operetkę „Polska krew", której pierwsze przedstawienie ściągnęło „całe Ateny" wraz z prezydentem obecnego rządu.

Obok lekkiej sztuki rozwija się także dramat poważny. W czarującej artystce Kottopouli, teatr ateński zyskał pierwszorzędną siłę, a krytyka teatralna nie waha się nazywać ją „grecką Duse".

Warszawskie więzienie wojskowe.

—::—

Warszawskie więzienie wojskowe zajmuje, jak i za moskiewskich czasów historyczny budynek koszar augustowskich artylerji koronnej, wzniesiony przez królów saskich.

Za czasów rosyjskich po otwarciu więzienia w roku 1872, warszawski okręg wojenny początkowo liczący około sto tysięcy żołnierzy, w roku 1910 dosięgnął najwyższej cyfry 270,000, a potem zredukowany przed wojną, liczył nie więcej, jak dwakroć, a więc o nie wiele mniej, niż cała teraźniejsza armja polska.

Przy tej liczbie żołnierzy więzienie przy ulicy Dzikiej całkowicie wystarcza ło nie stosowano takich środków, powodujących nawet nieszczęśliwe nieporozumienia z wartami, jak obecnie, gdy pod murami więziennemi wzdłuż ulic Dzikiej i Gęsiej nikomu nie wolno przechodzić. Obecnie, czy to dzięki większej liczbie przestępstw, co należałoby jednak władzom wojskowym w izbach prawodawczych wyjaśnić, czy też dzięki powolności procedury więzienie wojskowe ledwo może pomieścić swych pensjonarzy, ale nawet na ten cel zajęto dawne koszary wołyńskiego pułku gwardji, mieszczące się między więzieniem a składami intendentury wzdłuż ulicy Gęsiej.

A przecież oprócz więzienia wojskowego w Warszawie przy każdym z dziesięciu korpusów polskich istnieją okręgowe więzienia.

Ministerjum wojny poniosło już znaczne nakłady na urządzenia więzienia przy ulicy Dzikiej, nie zdobyło się wszakże na skromny wydatek, by umieścić tablicę, poświęconą pamięci męczennika sprawy polskiej, majora Łukasińskiego, który tu był więziony przez lat kilka w koszarach, wówczas mieszczących wołyński pułk gwardji i z tego gmachu w noc listopadową przy ucieczce moskali z Warszawy został uprowadzony przykuty do armaty łańcuchami.

Co pisze kurator wierzytelności włoskich w Polsce o monopolu tytuniowym

Niedawno bawił w Warszawie b. wicedyrektor włoskiego monopolu tytoniowego **komandor Nicola Sparano, który po powrocie w wywiadzie w piśmie „La Tribuna" bardzo dodatnio scharakteryzował działalność polskiego monopolu tytoniowego.**

Przytoczywszy historję monopolu tytoniowego na ziemiach polskich i zaznajomiwszy się z działalnością monopolu komandor Sparano tak charakteryzuje Dyrekcję Monopolu.

„Organizacja Dyrekcji Monopolu jest dobra i coraz się ulepsza. Spoczywa ona w rękach ludzi bardzo światłych, obdarzonych dużą energją. Odsetek wydatków administracyjnych jest niższy, niż w innych monopolach, praca w fabrykach odbywa się najzupełniej normalnie, a wynikiem dobrej organizacji jest stały wzrost dochodów.

Następnie rzeczoznawca włoski przytacza cyfry dochodów monopolu, obliczając je w rb. na 400 milj lirów włoskich i zaznaczając, iż w latach przyszłych dojdzie on do 600 milj. lirów i tak kończy wywiad:

„Polski Monopol Tytoniowy już dziś przewyższa zgórą 10 miljn. klg. tytoniu we wspaniale urządzonych budynkach fabrycznych, zaopatrzonych w nowoczesne instalacje. Rozwijając się z każdym dniem polski monopol tytoniowy stanie się wkrótce dzięki sprężystości głównego kierownictwa, wzorem do naśladowania dla innych państw europejskich, posiadających monopol tytoniowy.

Zaznaczyć należy, iż Komandor Nicola Sparano jest obecnie kuratorem wierzytelności włoskich w Polsce, w tym charakterze badał nasz monopol tytoniowy i dobrą swą opinję o działalności monopolu stwierdza, iż zaciągnięta we Włoszech pożyczka jest dobrze zagwarantowana.



Sędzia. — Dwużeństwo zostało panu dowiedzione. Czy podsądny wie, że czeka go surowa kara?
Oskarżony. — Ja panie sędzio już zostałem bardzo surowo ukarany — mam dwie teściowe!...

Rys. A. Szyk.

Dwadzieścia miljonów rubli złotych

winne są towarzystwa ubezpieczeniowe swym ubezpieczonym.

Sprawą tą winny zająć się czynniki urzędowe.

Sprawa zwaloryzowania polis ubezpieczeniowych na życie, poruszona już przez nas niejednokrotnie, stała się zagadnieniem tem aktualniejszem, że trzy działające na terenie Polski towarzystwa amerykańskie Lurbaine, Equitable i New York usiłują za pośrednictwem swych radców prawnych przeprowadzić ugody dobrowalne z drobnymi wierzycielami, oczywista na szkodę ubezpieczonych.

Towarzystwa te opierają się bowiem na dość trafnym przeświadczeniu, że drobni wierzyciele nie posiadają obecnie odpowiednich środków pieniężnych do przeprowadzenia akcji procesowych, któreby zmusiły te towarzystwa do należytego wywiązania się ze swych zobowiązań.

Prywatne takie ugody zawierane są przeważnie w ten sposób, że towarzystwa a raczej ich radcy prawni zobowiązują się do wypłaty 60 — 70 proc. sumy polisowej w dolarach.

Sprawą tą winny się zająć czynniki rządowe i zmusić towarzystwa do wypłaty pełnej sumy polis w złocie, gdyż towarzystwa te odpowiadały za wypłatę polis całym swym majątkiem, a nie tylko jego częścią, znajdującą się w Polsce.

Niema bowiem również podstaw do przeprowadzenia częściowej waloryzacji jak to miało miejsce z polisami towarzystw krajowych, gdyż towarzystwa wyżej wymienione jako zakrajowe, nie posiadały zdewaluowanych wierzytelności.

Według pobieranych obliczeń mieszkańcy byłej Kongresówki posiadają niewypłaconych polis tych towarzystw na ogólną sumę dwudziestu kilku miljonów rubli, która to suma przyczyniłaby się w znacznym stopniu do załagodzenia obecnego głodu gotówkowego.

Niewątpliwie, stanowcza i zdecydowana akcja urzędowa dałaby dodatnie wyniki, to też sprawy tej nie wolno zasypiać.

A. K.

7%

To groźne memento, które może stać się przyczyną nowych fermentów w łonie świata pracy.

Według przybliżonych obliczeń komisji notyfikacyjnej cen, wzrost drożyzny w ub. miesiącu wynosi około 7 proc.

W okresie dzisiejszym, gdy przemysł i handel przeżywają groźny kryzys, wykluczona jest ewentualność podwyższenia w stosunku płac w jednych dziedzinach, a jednocześnie zmniejszają się szanse osiągnięcia porozumienia w tych dziedzinach przemysłu, i których przemysłowcy warunkują uruchomienie przedsiębiorstw.

Siedmioprocentowy wzrost drożyzny wydaje nam się po zawrotnych liczbach z okresu inflacji względnie nieznaczna, aczkolwiek w rzeczywistości, przy stabilizowanej walucie liczba ta jest horendalnie wysoka i odgrywa rolę zwiastuna dalszego rozszerzania się kryzysu przemysłowego, nowych fermentów w łonie świata pracy i dalszego zubożenia pracującej części społeczeństwa, na barkach którego spoczął cały ciężar sanacji skarbu.

Ten szalony wzrost drożyzny jest najsilniejszem kryterjum wadliwości i jednostronności polityki rządowej, dla której środek unormowania życia gospodarczego przez stabilizację waluty, stał się jedynym celem, stawiając państwo i społeczeństwo w obliczu groźnego przesilenia które zniszczyć może nawet z wielkim nakładem przeprowadzoną sanację skarbu.

— wap. —

Na szosach naszych znajdują się pułapki śmierci

Żądamy wyjaśnień okr. kom. robót publicznych

Jako przyczynek do fatalnego stanu bezpieczeństwa na drogach naszych, służyć może fakt, że na ostrym zakręcie na 12 kilometrze za Łowiczem w stronę Sochaczewa, znajduje się stos kamieni, który już

niejednokrotnie stał się przyczyną nieszczęsnych wypadków.

Zupełnie analogiczna pułapka znajduje się również

na ostrym zakręcie przy moście sieradzkim.

Okręgowa komisja robót publicznych winna energicznie zająć się uporządkowaniem naszych dróg, w przeciwnym bowiem razie liczba ofiar jazdy automobilowej wzrośnie zastraszająco.

—a

Łódź posiada również swoje życie podziemne.

Ponure kanały na Starym Mieście są siedliskiem wszelkiej zbrodni

Przedwczorajsza „Republika" podała opis pogoni policjanta za złodziejem w ciemnych kanałach na Starem Mieście. Jak wiadomo jeden ze złodziei, postrzelony przez goniącego go posterunkowego, został schwytany, podczas, gdy drugi salwował się ucieczką i zdołał ujść rąk sprawiedliwości, dzięki tajemniczym kryjówkom, w jakie obfitują powyższe kanały.

Jak się „Expressowi" udało na zasadzie wywiadów i obserwacji stwierdzić, Stare Miasto jest poprostu „podminowane" temi kanałami, które mając za naturalne przeznaczenie — regulację ścieków, służą jednocześnie jako podatny teren dla akcji złodziejskiej. A więc Łódź nie ustępuje pod tym względem Paryżowi Londynowi i innym wielkim miastom świata i posiada swoje życie podziemne, życie w potwornych mrokach, w których lęgną się myśli o zbrodni i występku.

Jak wynika bowiem z danych statystycznych łódzkiej policji, Stare Miasto obfituje bardziej niż wszelkie inne dzielnice Łodzi w kradzieże „podkopowe", gdyż złodzieje mają tu najpodatniejszy grunt do przedostawania się do parterowych lokali i suteryn. Przenoszenie narzędzi złodziejskich i kradzionych przedmiotów jest dla złodziei o tyle wygodne, że może odbywać się w tych kanałach bezpiecznie i bez zwrócenia na siebie uwagi władz bezpieczeństwa nawet w biały dzień.

Tak samo kanały te są pomocne różnym mętom społecznym w czasie pościgu, gdyż, jak to się już niejednokrotnie zdarzało, ścigany złodziej wskakuje do kanału, a znając doskonale wszelkie jego zakręty i kryjówki, unika niepomyślnego dlań zetknięcia się z policją.

Rola policji jest w tych wypadkach niebywale utrudniona, gdyż ciemności, które panują w tych podziemiach uniemożliwiają poprostu racjonalne przeprowadzenie pościgu.

Pościg za złodziejem w tych kanałach może tylko wtedy przynieść pomyślny rezultat, gdy zostanie przeprowadzona formalna obława, za uprzedniem obstawieniem wszystkich wylotów kanałów.

Rzecz zrozumiała, że w większości wypadków zorganizowanie ad hoc podobnej obławy jest rzeczą nie do pomyślenia i wszelkie wysiłki policji, poczynione w tym kierunku trafiają na nieprzezwyciężone wprost przeszkody.

Ten stan rzeczy zagraża ciągle wspomnianej dzielnicy Łodzi... W ciemnych, ponurych kanałach pod ulicami gwarnymi i rojnymi, włóczą się jakieś tajemnicze indywidua, które czyhają na mienie i spokój obywateli, ufni, że zdołają ujść przed karzącą ręką sprawiedliwości...

Należy uczynić wszystko, by taki stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. Oto jest myśl, podyktowana troską o bezpieczeństwo obywateli.

Ale cóż z tego, gdy nasz magistrat nie widzi tego zła, które czyha w ponurych podziemiach na Starem Mieście...

Magistrat winien przystąpić do zamurowania, czy zasypania tych kanałów, które żadnego pożytku nie przynoszą, a przeciwnie będąc zbiorowiskiem wszelkich nieczystości przyczyniają się niebywale do spotęgowania grasującej w naszym mieście epidemji tyfusu.

To podwójne zło, płynące z niedbałości, czy braku zrozumienia rzeczywistych potrzeb ludności miejskiej przez władców magistrackich, jest zbyt wielkie, by można było przejść nad nim do porządku dziennego.

Kanały na Starem Mieście, owo siedlisko wszelkiej zbrodni i groźnej epidemji winny być zlikwidowane!

Oto czego żądają od magistratu obywatele Łodzi...

— lig. —

Gmina żydowska zaciąga pożyczkę

na akcję pomocy bezrobotnym.

5 tys. dzieci było w b. r. na półkolonjach.

W sobotę, dnia 30 sierpnia r. b. zostały zamknięte półkolonje letnie dla dzieci w parku 3 Maja. Półkolonje te, zorganizowane przez wydział opieki społecznej, trwały dwa miesiące: lipiec i sierpień. Z półkolonji ogółem korzystało 5000 najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych. Dzieci uczęszczające na półkolonie otrzymywały śniadanie, obiady i podwieczorki.

Naogół rezultaty pobytu dzieci na półkolonjach są bardzo dodatnie, co zaznacza się m. in. znacznym przyrostem na wadze.

Jak bardzo potrzebne są takie półkolonje, gdzie dziatwa biednych rodziców przebywa przez cały dzień pod opieką wychowawców, tego dowodem posłużyć może fakt, że — podług danych wydziału zdrowotności publicznej w ciągu lipca i sierpnia było w mieście 25 nieszczęśliwych wypadków (w tem 3 śmiertelne) z dziećmi, pozostawionemi w domu lub na ulicy bez żadnej opieki. Na półkolonjach w tym czasie zdarzył się zaledwie 1 wypadek drobny, i to spowodowany przez postronną publiczność.

Po zamknięciu parku dla publiczności wypadków z dziećmi nie było. Do powodzenia półkolonji bardzo wiele przyczyniło się tow. K.E.Ł., które za minimalną opłatą przewoziło tramwajami dzieci, zamieszkałe na krańcach miasta.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

GŁÓD ZBIERA SWE OFIARY.

W bramie domu Nr. 27 przy ulicy Szkolnej omdlał z głodu 48 letni Hugo Janowski, bez zajęcia.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy ofierze głodu, odwiózł J. do zbiorni miejskiej.

— Na ulicy Zachodniej 20 omdlała z głodu 60 letnia Bluma Diamant, bezdomna.

Lekarz odwiózł ją do zbiorni.

PRZY PRACY.

W fabryce Ułdakowskiego i Neumarka przy ulicy Zakątnej 81 podczas szlifowania toporków pękł kamień, który oderwał palec robotnikowi Alfonsowi Sznajdrowi.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w kantorze fabryki.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

17 letnia służąca Anna Stępień w mieszkaniu przy ulicy Nowo-Brzezińskiej w celu samobójczym napiła się terpentyny.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka pozostawił ją na miejscu.

— 16 letnia Marjanna Cicha, córka robotnika w obawie by ojciec jej nie pobił zrzuciła się z okna drugiego piętra przy ulicy Kilińskiego 134 uległszy silnym obrażeniom całego ciała, oraz zwichnięciu nogi.

Lekarz pogotowia udzielił desperatce pomocy, odwiózłszy ją w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

GEHENNA NASZYCH KLATEK SCHODOWYCH.

42 letni nauczyciel Jan Tyszler w korytarzu domu Nr. 8 przy ulicy Nowomiejskiej spadł ze schodów uległszy potłuczeniu grzbietowej części lewej stopy.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

ZDALA OD GWARU ŚRÓDMIEŚCIA...

Przy zbiegu ul. Drewnowskiej i Zgierskiej uderzony został ostrem narzędziem 35 letni brukarz Tomasz Laskowski, otrzymawszy ranę ciętą w okolicy prawego kąta ust.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu 3 komisarjatu p. p., pozostawiając go na miejscu.

DZIEJE GRZECHU.

Na starym cmentarzu katolickim przy ul Ogrodowej znaleziono 5-miesięczny płód płci żeńskiej, który przesłano do prosektorjum.

Wyrodną matkę poszukuje policja.

Najbiedniejszy przemysł największych nędzarzy

Smierć przed widmem zagłady

25.000 wagonów szmat niewywożonych z Polski zgnije na naszych podwórkach.

Kryzys ogólny, przeżywany przez różne zawody, bardzo dotkliwie odczuwają w ostatnich czasach śmieciarze, zgodnie ze swą nazwą zajmujący się zbieraniem odpadków na śmietnikach.

Warstwa tych ludzi, rekrutujących się z najuboższych w Polsce nędzarzy płci obojga — w bezradności swej czy też wykolejeniu nie umiejących znaleźć innych źródeł do życia — jest bardzo liczna. Uszeregowana liczebnie daje kilkutysięczną rzeszę pracowniczą.

Ten zastój w śmieciarstwie, a więc fachu ocalającym zbiorowym wysiłkiem wartości przeznaczone na zagładę, posiada głębokie przyczyny, wynikające z niepomyślnych konjunktur wywozowych.

W każdej ludniejszej miejscowości istnieją składnice, nabywające po kilka groszy za funt plon zbiorów śmieciarskich, które następnie segregują stosownie.

Jeden z najważniejszych artykułów śmieciarstwa to szmaty i odpadki wełniane, wywożone zagranicę.

W swoim czasie rząd rosyjski ustanowił opłatę wywozową 50 kopiejek od puda, stanowiącą 150 dolarów od wagonu 10 tonnowego.

Opłatę tę wskutek starań eksporterów polskich uzasadniających, iż tamuje ona **konkurencję na rynku światowym minister Witte zniósł.**

Obecnie rząd polski pobiera opłatę wywozową bardzo jednak wysoką, gdyż **300 dolarów od wagonu 10-tonnowego. Tymczasem wartość rynkowa tego surowca wynosi 150 dolarów.**

Podobno na stanowisko takie w znacznej mierze wpłynęły zabiegi **dwóch potentatów papierniczych, którzy aczkolwiek do produkcji swej potrzebują zaledwie drobną część szmat, jakie nasz kraj posiada, i to wyłącznie lnianych, tą drogą dążą** do osiągnięcia jaknajniższych cen surowca.

Te właśnie tendencje przeciwstawiają się staraniom eksporterów, którzy wystąpili do ministerjum skarbu, domagając się bądź zniesienia bądź też obniżenia ceł wywozowych ze względu, iż sytuacja obecna uniemożliwia handel z zagranicą, która takich cen dać nie może.

Stąd też i zastój w śmieciarstwie, **gdyż hurtownie wstrzymują się w nabywaniu szmat lub proponują ceny tak niskie, iż nawet śmieciarzom się nie opłacają.**

A tymczasem sprawa nie jest tak bagatelna, gdyż Polska — według opinji eksporterów — **może wywieźć rocznie z górą 25,000 wagonów.**

W obecnej chwili w całym kraju znajduje się setki wagonów szmat, **które nie dezynfekowane, złożone w stertach gniją wytwarzając groźne warunki antisanitarne.**

— Gdyby rząd — oświadczył jeden z poważniejszych eksporterów — zgodził się być wspólnikiem naszym w równej części, pobierając 50 dolarów od wagonu umożliwiłby nam prowadzenie tego handlu, dając w ten sposób możność zatrudnienia tysięcy rąk roboczych.

Czy biorąc pod uwagę te opinję, nie należałoby poddać raz jeszcze gruntownej rozwadze sprawy wywozu szmat zagranicę, wymagającej jak widzimy wszechstronnego jej rozważenia nie pod kątem interesów lewiatańskich, lecz ogólnopaństwowych?

K. Cz.



Po wakacjach.

Po dwumiesięcznym okresie wakacyjnym wczoraj o godzinie 9-ej zrana znowu otworzyły się podwoje szkolne, zaterkotał dzwonek, rozwieszono mapy na katedrach i znowu panowie dyrektorzy poczęli rozsyłać hektografowane kartki do rodziców, zawiadamiając o natychmiastowym uregulowaniu wpisu.

Rozpoczął się rok szkolny o czem świadczy nawet napis w wystawie księgarni Fiszera „Książki szkolne". Dzieci znowu zabrały się do pracy i do „spuszczania" zeszłorocznych podręczników, ewentualnie do zamiany starych na nowe za odpowiednią dopłatą.

Tatuś już podczas lata zakupił dwa tuziny zeszytów (trzy gatunki: na jedną linję, na trzy linje i rachunkowe), trzy bruljony i dziennik do zapisywania lekcji.

Wszystko zamknięte jest w szufladzie i za każdym razem trzeba się legitymować:

— Tatusiu, pani z polskiego kazała kupić nowy zeszyt na trzy linje z bronzową okładką...

— Zwarjować przecież można, — denerwuje się tatuś. — Nie dałem ci w tym tygodniu dwóch zeszytów do polskiego?...

— Tak, ale jeden do ćwiczeń, a drugi do dyktant, a trzeci potrzebny do pytań i streszczeń domowych...

Tatuś wzdycha i wyjmuje z szufladki bronzowy zeszyt.

— Pamiętaj — — wąskie marginesy i nie pisz szeroko, bo już zaledwie tuzin został...

Gdy obserwowałem wczoraj dzieci, idące do szkoły, zauważyłem rzecz bardzo charakterystyczną.

Stosunek ilości książek ucznia jest odwrotnie proporcjonalny do ilości jednostek w porządkowej liczbie klasy, do której ten uczeń uczęszcza.

Uczeń pierwszej klasy uważa za ubliżenie swego honoru sztubackiego, o ile nie ma napełnionego tornistra jaknajgrubszemi książkami i zeszytami, przyczem nie szkodzi jeśli prócz tego trzyma w ręku modlitewnik lub książkę meldunkową i kilka zeszłorocznych, wypisanych bruljonów, podczas gdy maturzysta dąży do tego, ażeby wszystkie rekwizyty szkolne zmieścić w kieszeni spodni lub pod marynarką, gdyż wtedy może się pochwalić że „u nich jak na uniwersytecie — niema książek, tylko są same notatki czyli skrypta".

— — — — —

W sobotę, gdy wychodziłem z redakcji, zauważyłem chłopca, który czytał wylepioną „Republikę" i płakał...

Zdziwiło mnie to bardzo, więc zapytałem:

— Czego płaczesz?... Co ci się stało?

Chłopiec spojrzał na mnie nieufnym wzrokiem, otarł łzy i wybąknął:

— Żałuję, że nie jestem niemcem...

— Dlaczego?...

— Bo... bo wszyscy niemcy zdali egzamin a..., a ja zostałem na drugi rok...

— Jacy niemcy?.. Gdzie?...

— Oooł... Tu „stoi" w „Republice"....

Spojrzałem na pierwszą stronę — tytuł czteroszpaltowy brzmiał:

„Niemcy zdały swój egzamin! Reichstag przyjął wszystkie ustawy związane z planem Davesa i paktem londyńskim! Gabinet Marksa otrzymał votum zaufania"!

— — — — —

Nie martw się jednak, biedny chłopcze, czytający przed redakcją wylepioną „Republikę"!

Tyś nie jeden pozostał na drugi rok! Cóż z tego, że Niemcy zdały... egzamin?

Nie płacz, masz bardzo wielu kolegów w Polsce, którzy tak samo egzaminu nie zdali...

Twój kolega — Sejm i twoja koleżanka — łódzka rada miejska też egzaminu nie zdali i powinni zostać nawet na drugi rok, lecz należałoby ich wogóle wyrzucić ze szkoły życia!

Ale to są przecież ludzie dorośli, a z dorosłymi nie można sobie dać rady, bo jak ktoś powiedział: Nic im nie można zabronić, bo nie usłuchają i co im kto zrobi?...

Bolski.



Pewnego dnia...

Pan Wincenty siedział na ławce w parku Poniatowskiego i myślał:

— Jakiż ten świat Boży jest piękny! Tyle słońca i zieleni, tyle uśmiechniętych twarzy... Słońce, zda się, otula każdego swemi promiennemi ramionami... Czy w taki piękny dzień mógłby ktoś popełnić jakieś przestępstwo? Nie, stanowczo nie!

Pan Wincenty wystawił swoją łysą głowę pod prysznic ciepłych promieni i snuł tak dalej swoje myśli, jasne myśli człowieka, który uważa słońce za symbol prawdy, symbol dobra...

I pan Wincenty, wciągnąwszy w piersi świeży transport powietrza, począł zlekka drzemać...

Do uszu jego dochodził gwar rozmów odgłos kroków na trzeszczącym żwirze, poszum drzew i ćwirkanie wróbli na klombach... Światłe myśli o słońcu, ludziach i pięknej pogodzie poczęły się rwać, rozlewały się po mózgu...

Pan Wincenty, spał...

Spał snem człowieka uczciwego, który nikomu jeszcze nie zrobił nic złego, kochał ludzi, kwiaty i słońce... Jak wiadomo — sen takiego człowieka jest mocny spokojny i błogi. Tylko ludzie, którzy mają brudne myśli, czarne sumienia i niskie charaktery śpią nerwowo, niespokojnie i ciężko. Człowiek uczciwy ma tylko możność korzystania z błogich chwil, które stwarzają ciepłe i delikatne objęcia Morfeusza.

Więc pan Wincenty spał i chrapał, co ma ze sobą dość ścisły związek...

I nie słyszał nawet, jak do jego ławki podszedł jakiś dziwny człowiek, wyjął mu z kieszeni złoty zegarek na złotym łańcuszku i — począł się szybko oddalać.

Nic nie słyszał pan Wincenty, albowiem, jako się już wyżej rzekło, spał snem mocnym człowieka sprawiedliwego.

Ale po chwili zbudziły go krzyki, które rozległy się w całym parku.

To ludzie, którzy zauważyli wszystko gonili złodzieja...

I tak złodziej za przeszkodzenie snu p. Wincentemu B. został skazany na trzy miesiące więzienia.

Żak.

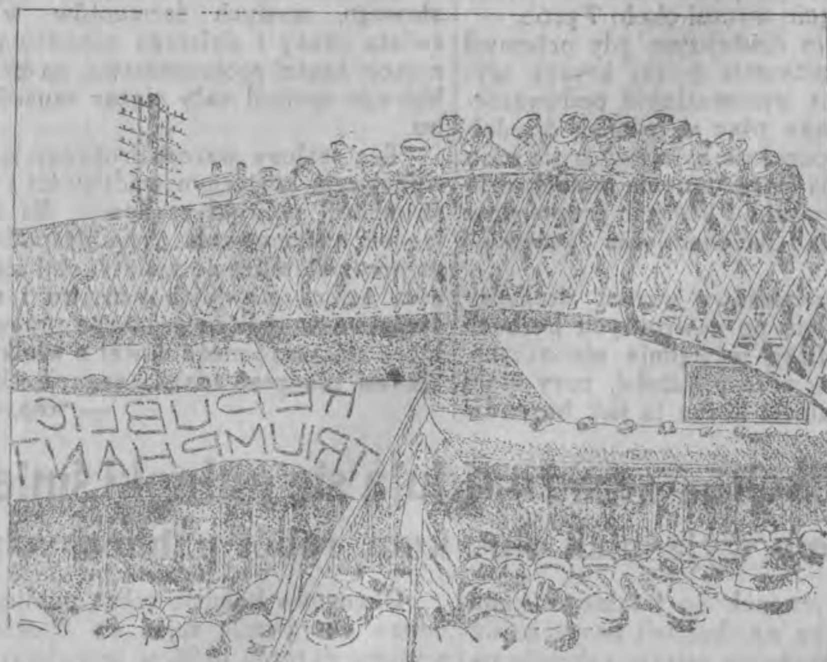
Ptak niebieski.

Dzisiejsze przedstawienie teatru „Ptak Niebieski" składać się będzie z kilkunastu najlepszych rzeczy nawskroś artystycznego repertuaru tego doskonałego zespołu, a więc podziwiać będziemy między innemi piękny obraz „Burłacy", pełną tragi - komizmu „Katarynkę", charakterystyczne „Czastuszki", potężny fragment dramatyczny „Dobosza swego wezwał król" i pieśni kaukazkie, w wykonaniu ulubieńca publiczności Wiktora Chenkina.

Pociecha dla palaczów.

Dr. G. Wolff, znany lekarz we Frankfurcie nad Menem ogłosił artykuł, w którym dowodzi, iż dym tytuniowy zapobiega mnożeniu się bakcylów chorobotwórczych. Podczas swych doświadczeń dr. Wolff pewną ilość bakcylów umieścił w dymie tutuniowym i tyleż w naczyniu szklanem, szczelnie zamkniętem. Wszystkie włożył do naczynia o temparaturze 37 stopni ciepła według Celsjusza. Zarazki nie odymione rozwijały się, gdy znajdujące się w dymie obumierały.

De Valera znów działa!



W połowie lipca nieustraszony przywódca republikanów irlandzkich, Common de Valera został wypuszczony z więzienia.

De Valera nie pogodził się z załatwieniem sprawy Irlandji przez nadanie jej praw i statutu angielskiego dominjum.

Jak przedtem walczył z zaborczemi wojskami brytyjskiemi, tak obecnie występuje przeciw ugodowemu rządowi irlandzkiemu.

Odpocząwszy w zaciszu domowem, bohater irlandzki rozpoczyna nową kampanję polityczną, witany entuzjastycznie przez zwolenników swych w Ballybrophy.

Czy warto być panną?

—x—

Panny zostałe zdystansowane przez wdówki, które cieszą się wielkim popytem na jarmarku małżeńskim

—:o:—

Panny mogą rywalizować z wdówkami tylko do 25 roku życia; po trzydziestce akcje panien spadają aż do kompletnej baissy staropanieństwa.

Aczkolwiek czasy powojenne zmieniły znacznie system wychowania naszych panien, taktykę ich i w poszukiwaniu bądź co bądź najlepszej posady, t. j. małżeństwa na giełdzie jednak małżeńskiej zdystansowały je obecnie wdówki, zwyciężając je doświadczeniem i tym iróżnymi sposobami, które im tylko są wiadome Dość, że obecnie wdówki stały się powszechnie modne i po osieroceniu przez jednego a nawet paru mężów, znajdują chętnych następców jakby skłonniejszych do przysłowiowego „u wdowy chleb gotowy", niżli do kosztowania smacznej nie raz, choć często zawodnej bułeczki panieńskiej.

Jeden z profesorów, oczywiście niemieckich, bo tylko ci zajmują się gruntow nemi badaniami wszelkich objawów, skonstruował tezę, że panny zostały teraz wybitnie zdystansowane przez wdówki; co gorsza, nie zanosi się na polepszenie ich szans. Zachodzi więc obawa, że panie zanadto przejmą się tą modą i każda będzie chciała być wdówką — co nie przedstawia zbyt miłych widoków dla pierwszych mężów.

Panna może jeszcze nieraz zwycięsko rywalizować z wdówką do 25 roku życia, lecz potem wdówka długo jszcze utrzymuje sięw kursie, podczas gdy akcje pan ny w miarę zbliżania się liczby wiosen do trzydziestki, spadają aż do kompletnej baissy staropanieństwa.

Można przyjąć za pewnik, iż panna licząca 35 rok życia w wyjątkowych tylko razach wychodzi za mąż, natomiast wdowa w tym wieku z reguły znajdzie wielbiciela, pragnącego powieźć ją do ołtarza. W 40 roku życia szanse wdów jeszcze bardziej się wzmagają i trwają aż do 60 lat (!) podczas gdy stara panna w tym wieku jest „ofiarą" śmieszną, pełną dziwactw i histerji.

Niewątpliwie, że małżeństwo wyleczy łoby ją z tych wad, ale mało jest takich śmiałków, którzy chcieliby zaryzykować rolę lekarza.

Sumienny badacz niemiecki operuje cyframi na poparcie swych wywodów. Na zasadzie 1922, wstąpiło w Niemczech w związki małżeńskie 2000 wdów, liczących od 40 do 45 lat życia. Panien zaś w tym samym wieku poprowadzono do ołtarza zaledwie 1200. Między 45 a 50 rokiem życia zawarto związki małżeńskie 1200 wdów i 50 panien, między 50 a 60 rokiem życia 500 wdów stało się żonami, panien zaś 70.

W stosunku do cyfr z roku 1912 i 1913 czterokrotnie większa ilość wdów wyszła zamąż w obecnych, powojennych czasach.

Jak z powyższych cyfr wynika, panny muszą obmyśleć jakieś sposoby poprawienia swych szans możeby np. drogą symbolicznego wdowieństwa — po narzeczonym, co teraz daje się już nieraz zauważyć.

Co grają w teatrach londyńskich.

Że Londyńczycy muszą być zapalonymi wielbicielami przedstawień teatralnych, o tem może świadczyć nie tyle licz ba ich, ile długie ogonki, które na kilka godzin przed rozpoczęciem gromadzą się przed teatrem. Panie przychodzą z krzesełkami i czytają książki, panowie gazety Tymczasem jakiś uliczny śpiewak raczy cierpliwe audytorjum swojem iprodukcjami, a cukiernik czekoladkami. Po co ta długa udręka? Chodzi o lepsze miejsce. Czyż w tak kulturalnym kraju jak Anglja niema sposobu na to, żeby ludziom oszczędzić tego rodzaju przyjemności?

Tytuły sztuk przeważnie nie znane. W jednym grają ograną u nas przed kilku laty sztukę p. t. „Twarz i maska", w drugim — risum tenecitis — „Wesołą wdówkę". Chciałem widzieć Szekspira, ale teraz nie wystawiają podobno dlatego, że są „Holydays". Niezwykłą dla nas nowością jest czytać (a tem bardziej słyszeć) codzienny repertuar przedstawień(koncertów, deklamacji) radjo.

Pierwszy pożyteczny piorun.

Przyzwyczailiśmy się do poglądu, że pioruny poza efektowną formą pojawienia się w ludzkiem towarzystwie przynoszą nam przeważnie szkodę czy nieszczęście Tymczasem w kraju niezwykłości w Ameryce w Rochale w Stanie Massachutes złożył wizytę piorun, który uderzyw szy koło mieszkania Georga Davisa, wy wiercił studnie, głęboką na 25 stóp i otwór natychmiast napełnił się wodą.

Szczęśliwy p. Davis próbował w tem samem miejscu kopać studnię, ale nie mógł dokopać się wody. Obecnie piorun wykonał pracę za niego.

Berlińska Bokseberta.

Najsilniejsza i największa kobieta Niemiec szalała z miłości do chudziaków i cherlaków.

W okolicach poczdamskiego dworca w Berlinie ukazywała się od dłuższego czasu osobliwa kobieta.

Wysokością dochodziła 2 metrów, objętością przypominała kolubrynę, a zachowaniem swem budziła podejrzenie, iż jej moralność pozostawia wiele do życzenia.

W żargonie ulicznym zwaną ją Bokserbertą, a gigantyczna ta niewiasta, obdarzona niepospolitą siłą, z zamiłowaniem wyszukiwała sobie różnych chudziaków i pozwalała im tonąć w swych objęciach.

Nie mało zmartwienia miała z nią berlińska policja, lecz żaden policjant nie od ważył się przystąpić sam na sam do tej Kolubryny, albowiem obdarzała go takiem kopnięciem albo szturchańcem, iż nierozważny stróż obyczajności fikał kilka koziołków i z łoskotem walił się na bruk miasta jak ulęgałka.

Do Bokserberty podchodzili agenci policyjni grupami, osaczali ją jak odyńca i podczas, gdy jedna partja zagrażała jej od przodu, prawdziwy atak szedł od tyłu.

Skuta Berta miotała się, rwała łańcuchy, ale często ulegała przemocy i odjeżdżała na rozprawę przed kosmiarskie oblicze.

Takie sceny odbywały się mniej więcej dwa razy tygodniowo, ku wielkiej uciesze gawiedzi i zgorszeniu purytanów.

Drobne przewinienia Kolubryny nie kwalifikowały się do kryminału, więc po odbyciu krótkiej pokuty Berta pojawiała się znów na ulicach w zamiarze upolowania jakowegoś chudziaka.

Wreszcie postanowiono ją ostatecznie „zlikwidować" i najsilniejszą kobietę niemiecką, rekordowego wzrostu, postawy, siły i temperamentu osadzono w przy tułku dla włóczęgów.

Zagadka życia na Marsie ma być rozwiązana.

Przedstawiciel dziennika „Il Monde" zwrócił się do dyrektora rzymskiego obserwatorjum astronomicznego, prof. Armellini z prośbą o naukowe wyjaśnienia oraz o wyrażenie jego własnej opinji w ak tualnej sprawie problemu Marsa.

Włoski profesor zakomunikował, że korzystając z pomyślnego okresu „opozycji" marsowej obserwatorjum rzymskie przechodząc do porządku dziennego nad wszelkiemi fantastycznemi nadziejami i aspiracjami poświęciło się przedewszystkiem skromnym badaniom nad zjawiskami refleksów atmosfery Marsa, przede wszystkiem nad refleksami lądów i mórz tej planety. Poczyniono obserwacje fotometryczne, które, zdaniem profesora, pozwalają na wysnucie bardzo ciekawych, może ostatecznie rewelacyjnych wniosków co do zagadnienia życia na Marsie. Wnioski te profesor Armellini streszcza tymczasem w formie następującej hipotezy.

„Mars — mówi włoski badacz — prawdopodobnie był zamieszkały w bardzo odległych czasach, obecnie zaś przed stawia tylko pozostałości w formie życia wegetatywnego. Innemi słowy, Mars jest obrazem tego, czem będzie ziemia po upływie miljonów lat, w ciągu których atmosfera zostanie niezmiernie rozrzedzona i morza w znacznej części wyschnięte. Pod tym względem Mars jest doskonałem przeciwstawieniem Wenus, która reprezentuje to, czem ziemia była przed miljonami lat, w epoce węglowej, gdy cała po wierzchnia ziemska pokryta była gigantycznemi lasami, z których zrodził się dzisiejszy węgiel kamienny. Wówczas atmosfera ziemska była pełna pary wodnej i kwasu węglanego i taką właśnie, jak spek troskopja wykazuje, jest obecna atmosfera Wenus. Konkludując, rzec można, że posiadamy w systemie planetarnym świat młody. Wenus, świat zgrzybiały, Mars, oraz świat całkiem martwy, księżyc".

Jednocześnie z powyższemi, nieco ochładzającemi nadmierne zespoły wyjaśnieniami włoskiemi, na łamach prasy wiedeńskiej austrjacki astronom prof. Fryderyk Oppenheim wystąpił z deklaracjami w sprawie słynnych sygnałów, które słyszał prof. Low w dniu 23 b. m. Deklaracje te stanowią w pewnym względzie ciekawe uzupełnienie włoskiej hypotezy. Prof. Oppenheim wyklucza mianowicie z całą stanowczością możliwość sygnałów ewentualnych radjowych aparatów na Marsie. Najprawdopodobniej były to pertenbacje spowodowane przez atmosferyczną elektryczność. W najlepszym razie pochodzić one mogły od burzy, jaka mogła wówczas mogła mieć miejsce na Marsie.

PIERWSZA ELEKTRYCZNA KOLEJ PRZEZ PUSTYNIĘ.

Rozpoczęto budowę kolei elektrycznej, stanowić mającej nowe najporstsze połączenie Kairu z Suezem. Będzie to pie wsza linja kolejowa przerzynająca w jednym ciągu pustynię. Połączenie pomiędzy Kairem i Suezem zostanie skrócone o cztery godziny i będzie wynosiło tylko 2 godziny. Budowę wykona belgijskie towarzystwo w Heliopolis.

SERGJUSZ ARITONOW (91



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— A nie zmęczeni jesteście przypadkiem ,ojcze drogi, — próbował wykręcić się ks. Meklenbursik — bo źle mi coś wy glądacie ...

— Nie wykręcaj się, mój książe ... Albo jesteśmy przyjaciółmi, albo nie ... Z kim to jeszcze mogę tak porozmawiać, jak z tobą — z nikim przecież ... I coby to było, jeśli ludzie mądrzy i uczeni wykręcaliby się zawsze od tego, by pouczyć nas, ciemnych ...

— Jakże, ja miałbym uczyć tak świętego człowieka, jak wy, ojcze, co wizje miewacie ...

— Mój drogi, ja z tobą chcę rozmawiać poważnie, a ty mi z mojemi wizjami wyjeżdżasz ... Gadaj prędzej! ...

Książe widział, że nie ma rady, próbował więc zacząć w te słowa:

— Ja nie dlatego uchylam się od odpowiedzi, ojcze Grigorji, żeby to była jakaś tajemnica — rzekł — a dlatego, że są rzeczy, o których trudno rozmawiać między sobą ludziom, z gruntu różniącym się ... no ... pod względem wykształcenia powiedzmy ... I wogóle są rzeczy, na które trudno dać odpowiedź, choć człowiek tam sobie w duszy doskonale z nich zdaje sprawę ... Naprzykład, kiedy św. Augusty na pytano, co to jest czas, on na to odpowiedział: „Jak mnie się o to nie pytać, to wiem" ... Więc to jest tak samo ...

— A ja cię ostatni raz grzecznie proszę: ty mi nie kręć! ... I powiedz mi — tu Rasputin wpił się w księcia swem znanem przeszywającem spojrzeniem, od którego książe czuł, że mu krew uderza do głowy — i to powiedz jednym tchem: czy wierzysz w Pana Boga, Stwórcę nieba i ziemi, tak, czy nie? .. I nic się nie bój: ja nikomu słówka nie pisnę ... Abyś tylko prawdę powiedział, bo odrazu poznam, że kłamiesz, a wtedy biada ci! ...

Książe zawahał się chwilkę. Lecz wzrok hypnotyzujący Rasputina zrobił swoje, i książe rzekł:

— Nie, w tego Boga nie wierzę ... —

— tu spojrzał z niepokojem na Rasputina, przypominając sobie jego poprzedni atak furji, widząc zaś, że Rasputin zachowuje spokój, dodał: — ale jest jeszcze i inny Bóg —

— Jaki?

— Rozmaicie bywa ... Są ludzie, którzy tak nazywają nieosobowy duchowy początek wszechrzeczy, to coś, co jest podstawą naszego istnienia, tak chyba będzie zrozumiałe wam, ojcze, to dość za wiłe określenie .. Inni znów twierdzą, że Bóg to wyobrażenie ich o Bogu, idea o Bogu ... jakby wam to powiedzieć — fantazja ... czy co ...

— No, widzę, że nie dogadam się z tobą ... nie dlatego mi nie dajesz odpowiedzi, że nie chcesz, a poprostu sam nie wiesz, mimo całej twej uczoności nadzwy czajnej ... Nie wiesz, bo nikt nie wie ... W takie rzeczy trzeba wierzyć ... Tylko, że kto teraz wierzy? .. .Bezbożnicy wszyscy jesteście i Bóg was za to wszystkich kiedyś ciężko skarze ... A tymczasem chodź, pojedziemy gdzieś na kolację ... Znudziło mi się to wszystko już ... Trzeci dzień w domu siedzę, czort wie dlaczego ...

Książe uradował się serdecznie, że nareszcie nadszedł kres zawiłej dyskusji, to też szybko zgodził się na propozycje Czuł coprawda, że będzie musiał beknąć poważniejszą sumkę pieniędzy, wszystko to jednak warto było ze względu na liczne korzyści, jakie można będzie wyciągnąć dla sprawy z takiej hulanki.

Jakieś trzy godziny potem wielki gabinet „Willi Rode" był pełen osób. Wiadomość o przybyciu Rasputina zelektryzowała wszystkich. Każdy, kto chciał, wa lił do gabinetu, kłaniał się nisko Rasputinowi i miał za to prawo zostać.

Kogóż tam nie było: starcy i młodzi, książęta i prostytutki, dygnitarze i śniade czarnookie cyganki, piszczące i krzywiące się przy miarowym jęku gitar, było też sporo dam z wielkiego świata.

Pijani byli wszyscy, z wyjątkiem dwóch eleganckich od stóp do głów urzęd ników, delegowanych jak zwykle przez departament policji dla ochrony Grigorja i od Grigorja.

Mieli też polecenie, jeśli przyjeżdżał sam, płacić niezwłocznie na miejscu jego wszelkie rachunki z funduszów dyspozycyjnych departamentu.

Pijani byli wszyscy, lecz czy wszyscy rzeczywiście się tak świetnie bawili, Widać było dość wyraźnie, że wiele osób tyl ko udawało zabawę i wesołość.

W każdym razie było rojno, gwarno i ... duszno, niesłychanie duszno ...

Opary alkoholu unosiły się wraz z wy ziewami rozpitej tłuszczy i mdłej woni, zalatującej od spoconych cyganek.

Wszystko to, mieszając się z Lorigaami i Coeur de Jeannette'ami, zatruwa ło powietrze w sposób dla świeżego przy bysza wprost odurzający ...

„Gośeie" Rasputina wszakże ani on sam, nie odczuwali tego zupełnie ...

(D. c. n.)

Premjer Grabski nie zaniechał myśli rekonstukcji gabinetu.

Może to nastąpić jeszcze przed zwołaniem sejmu.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Premjer Grabski, po powrocie ze Spa'y, wczoraj w południe objął urzędowanie. Wstrzymując, narazie dalsze wyjazdy z Warszawy, prez. rady ministrów przystąpił do pracy nad dalszym wykonaniem ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, oraz nad temi sprawami, które są związane z kwestją mniejszości narodowych i uregulowaniem stosunków na kresach wschodnich.

Uwaga premjera, jak się dowiadujemy, zwrócona jest również na sprawę kryzysu pracy i na konieczność zażegnania przesilenia w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego.

Sprawom tym poświęcony będzie ca ły szereg posiedzeń gabinetowych i konferencji specjalnych. W naradach chronologicznie na pierwszem miejscu umieszczone są: kwestja bezpieczeństwa publicznego we wschodnich województwach i ich administracyjna organizacja oraz sprawy gospodarcze. Dalej przewidziane są sprawy, związane z samorządem wojewódzkim dla Małopolski wschodniej.

Niektóre z tych spraw rozpatrzone względnie załatwione będą w pierwszej połowie b. m., inne dopiero po porozumieniu się premjera z przywódcami klubów sejmowych. Do tych ostatnich należy niezaniechany zamiar dalszej rekonstrukcji gabinetu. Po porozumieniu się prezesa rady ministrów z prezesem frakcji sejmowych, co nie nastąpi prawdopodobnie wcześniej, niż za dwa tygodnie, wyjaśni się, czy rekonstrukcja gabinetu dokonana będzie przed rozpoczęciem sesji sejmowej, czy też dopiero po jej rozpoczęciu.

Jedna z tych konferencji, które mają poprzedzić załatwienie sprawy mniejszości narodowych, odbyła się właśnie wczoraj między premjerem Grabskim, min. spraw wewnętrznych Hübnerem i min. oświecenia publicznego p. Miklaszewskim. Chodziło mianowicie o wykonanie już istniejących ustaw językowych oraz omówienie dalszych projektów, dotyczących mniejszości niemieckiej, żydowskiej i rosyjskiej.

Sprawa Barońskiego została odroczona

Przy szczelnie po brzegi zapełnionej sali sądowej sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa sądu przystąpił do rozpatrzenia sprawy Aleksandra Barońskiego b. artysty teatru „Scala", oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji.

O godzinie 11 wprowadzono oskarżonego.

Na sali poruszenie, wszystkie oczy wi dzów, żadnych wrażeń zwrócone są na ławę oskarżonych. Baroński młodzieniec w wieku lat 30 z górą, elegancko ubrany podług ostatniej mody, starannie ogolony uczesany na przedziałek, robi wrażenie, jak by nie zdawał sobie zadania, co go oczekuje, odpowiada spokojnie, zapytany przez przewodniczącego personalja. Jest prawosławnym, poddanym rosyjskim.

Z powodu niestawiennictwa 6 świadków, prokurator kameralny p. Tadeusz Krychowski wnosi o odroczenie sprawy. Obrońcy Rafał Kempner i Piotr Kon wnoszą o rozpatrzenie sprawy.

Sąd sprawę odroczył. As.

Przewiezienie komunistów do więzienia we Wronkach

Dziś o godz. 7 rano z więzienia przy ulicy Targowej przewieziono 17 komunistów skazanych na różne terminy do więzienia we Wrotkach w poznańskiem.

Odwieziono ich w samochodzie pod eskortą policji konnej. As.

Książę Walji w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NOWY-JORK, 1 września.

Ameryka zgotowała nadzwyczaj serdeczne przyjęcie przybyłemu tutaj następcy tronu angielskiego księciu Walji. Pisma poranne podają do najdrobniejszych szczegółów jego podróż. Otoczenie jego jest bardzo małe, natomiast jego bagaż składa się z 30 kufrów.

Książę Walji zamieszkał u miljardera stalowego Bordona, zaś jutro złoży wizytę prezydentowi Coolidge.

W. M.

Sowiety przekupiły prasę rumuńską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BUKARESZT, 1 września

Sensację w kołach politycznych wywołały rewelacje zamieszczone wczoraj w organie rządowym „Vittorul" o przekupieniu przez rząd sowietów dwóch największych dzienników rumuńskich „Dimineatja" i „Adeverul".

Pismo to stwierdza, że organa te otrzymały bardzo wielkie sumy pieniężne, by obecną sytuację w Rumunji malować w bardzo ciemnym świetle. Z.

Pesymistyczne przepowiednie Lloyd George'a.

Występuje on przeciwko przynależności Galicji Wschodniej do Polski

Londyn, 2 września.

„Daily Chronicle" ogłasza artykuł Lloyd Georgea pełen ponurych przypuszczeń co do przyszłości Europy i całego świata.

Lloyd George utyskuje na zwiększenie się produkcji i zmniejszenie siły nabywczej ludności Europy. Nietylko traktat wersalski, ile inne traktaty i układy są przyczyną rozterek i niepokoju w Europie. Lloyd Georgea razi przedewszystkiem niebezpieczeństwo grożące Odesie wskutek tego, że Bessarabja należy do Rumunji, a Białoruś częściowo do Polski.

O Małopolsce wschodniej pisze Lloyd George:

Polska przemocą zatrzymuje przy sobie prowincję, której jedna trzecia ludności jest polską, pozostała zaś część sympatyzuje z Sowietami, ciążąc do Ukrainy Sowieckiej. Gdy pewnego dnia wybuchnie powstanie chłopów galicyjskich, takie, jakie przed kilku laty mieliśmy w Irlandji, to czy sowiety będą się przyglądały z założonemi rękoma, gdy powstanie będzie tłumione?

Bałkany są dymiącym kraterem Europy. Granice Jugosławji, Grecji i Bułgarji nie zadawalają żadnego z tych państw. Ludność macedońska jest tak zmieszana, że każda granica musi wywołać zawikłania polityczne i religijne. Wspomniawszy o źródłach niepokoju na Dalekim Wschodzie, Lloyd George wzywa do szybkiego załatwienia kwestji spornych, póki jeszcze państwa dostatecznie się nie wzmocniły. Za kilka lat będzie za późno.

W Chinach leje się krew.

Wielkie mocarstwa grożą interwencją

Paryż, 1 września.

Według wiadomości z Hong-Kong w sobotę rozpoczęły się w okolicach Kantongu ciężkie walki bratobójcze między wojskami gen. Wu-Tai-Fu i gen. Lu. Liczba zabitych i rannych bardzo znaczna.

Pomimo usiłowań chińskiej izby handlowej, do której przyłączyły się izby handlowe zagraniczne celem doprowadzenia do zgody między stronami należy oczekiwać dalszych krwawych walk.

Do Szanghaju przybył amerykański krążownik, zaś w miejscowości Cze-Fu wylądowało 80 marynarzy, którzy mają ochraniać kolonję amerykańską w Szanghaju.

Do Szanghaju przybyło 200 europejskich misjonarzy, którzy opowiadają o strasznych okrucieństwach i plądrowaniach dokonywanych przez partyzantów.

W sobotę ambasadorowie wielkich mocarstw wręczyli w Pekinie notę, zapowiadającą, że mocarstwa są zdecydowane do energicznej interwencji, ażeby przeszkodzić wojnie bratobójczej. Nota czyni Chiny odpowiedzialne za wszelkie szkody, jakie wyniknąć mogą dla obywateli tych państw.

Wyrok sądu na arcybiskupa Marjawitów.

Płock, 2 września.

Sąd okręgowy w Płocku na ostatniem swem posiedzeniu gospodarczem rozpatrywał sprawę arcybiskupa marjawitów Jana Marji Michała Kowalskiego o przestępstwo bluźnierstwa i zgorszenia publicznego z powodu wydania i ogłoszenia przez niego publicznie listu pasterskiego do wszystkich kapłanów rzymskiego kościoła o ustaniu ofiary Mszy św.

Sąd ten potwierdził konfiskatę wspomnianego bluźnierczego listu pasterskiego, traktowanego przez arcyb. Kowalskiego jako „objawienie boże" i dopatrując się winy przestępstwa arcyb. Kowalskiego z art. 73 cz. 2, pociągającego za sobą karę 4 lat ciężkiego więzienia — skierował sprawę głowy kościoła marjawitów do prokuratora.

Tak więc sąd okręgowy potwierdził oskarżenie i wniosek starosty płockiego, występując przeciw arcyb. Kowalskiemu.

—××—

WALKI W MAROKKU.

Paryż, 2 września.

Z Madrytu donoszą:

Ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat o walkach w Marokku: Ciężkie walki toczą się w okolicach Essau. Szczegółów brak. Pomimo trudności komunikacyjnych odwrót kolumn odbywa się normalnie.

AMERYKAŃSKI LOT DOOKOŁA

Londyn, 2 września.

Według wiadomości z Nowego Jorku lotnicy amerykańscy, którzy odbywają lot naokoło świata przybyli do Indian-Cherbourg na półwyspie Labrador skąd tego samego dnia odlecieli na południe.



Warszawa, d. 2 września.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 25,83
Holandja 10—9,15
Londyn 23,14
New York 5,16
Paryż 27,83
Praga 15,12
Szwajcarja 96,90
Wiedń 7,26
Włochy 22,80
Sztokholm 136,85
Kopenhaga 84,34

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

New York 5,21 i ćwierć

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 107,30
Wiedeń 106,70
Dolary 5,57
Przekazy na Warszawę 5,19

Akcje.

Bank Spółek Zarobkowych 7,80
Bank Przem. Lwów 0,62
Rudzki 1,90
Starachowice 3,73
Węgiel 7,25
Lilpop 0,96
Modrzejów 7,60
Ostrowiec 10,30
Zawiercie 37
Żyrardów 57,50
(młode 23,50)
Zieleniewski 14,50
Tendencja słabsza

NOTOWANIA ZŁOTEGO W DNIU 1 WRZEŚNIA r. b.

Londyn za 1 f. szt. 23,34 i pół
Praga 100 złotych 655 i jedna czwarta
Wiedeń czeki na Warszawę 13,510—13,670
Banknoty 13,520—13,660
Berlin złoty 77 — 81
Czek na Warszawę 79,69 — 81 31
Czek na Poznań 79,79 — 81,41

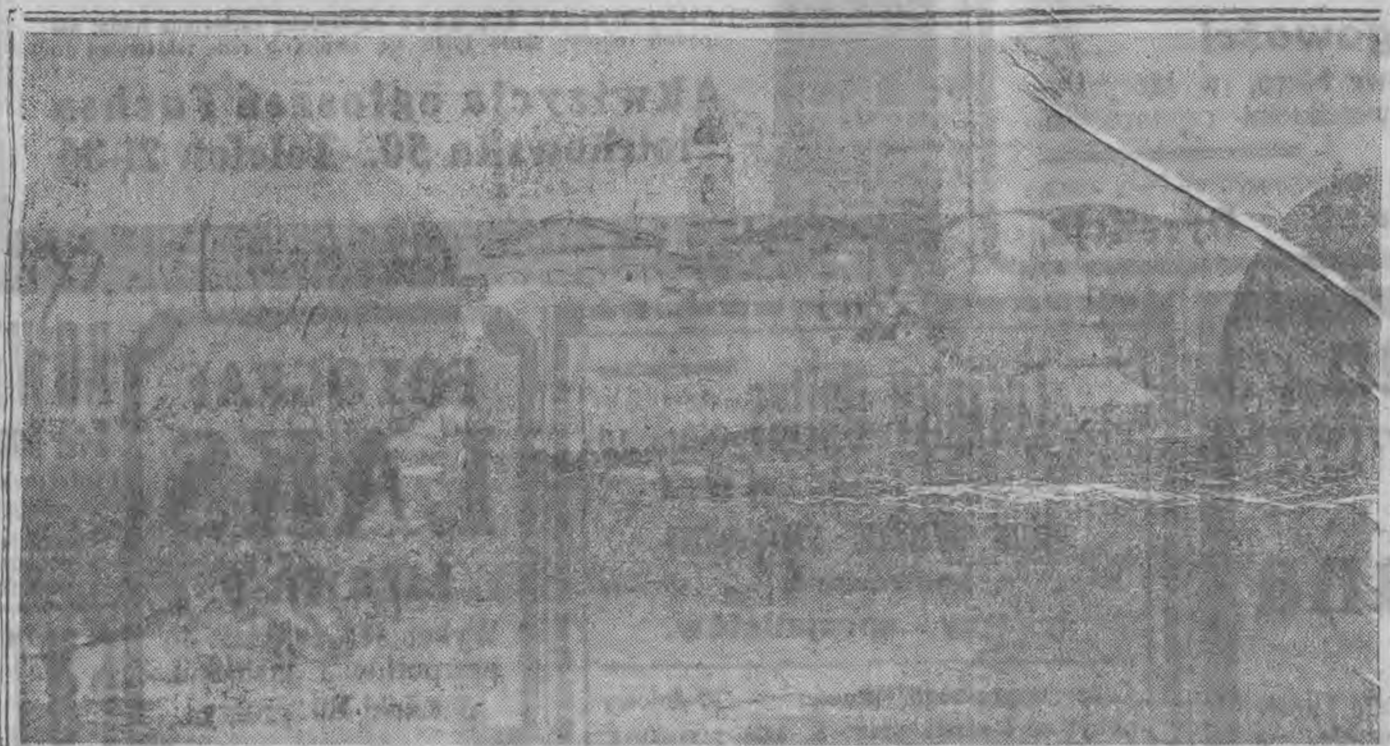
BAWEŁNA.

Liverpool, 1 września.

Październik 13,87
Grudzień 13,67
Styczeń 13,66
Marzec 13,67
Maj 13,64









U GÓRY. W Baden-Badenie odbyły się międzynarodowe wyścigi hippiczne. Główną nagrodę księcia Früstenberga wziął ogier „Rex", dosiadany przez Wright'a. U DOŁU. Cały świat choruje obecnie na manję wyścigową. Niedawno w Veronie odbyły się wyścigi balonów. Na fotografji widzimy pole, z którego wznosiły się balony i dwa momenty opuszczania się zwycięskiego balonu „Ciampino I"

Stacje radjotelegraficzne dla użyźniania roli

500 żniw z jednego ziarna nasyconego elektrycznością.

Francuski uczony prof. Chaptal od dłuższego czasu zajmuje się sprawą działania fal elektrycznych na rolę.

Zdaniem uczonego fale elektryczne podnoszą żyzność gleby o 100—500 procent. Doświadczenia dokonywane w laboratorjum instytutu rolniczego w Paryżu dały wprost sensacyjne wyniki.

Ziarno pszenicy posiane w doniczce zostającej pod działaniem fal elektrycznych wydało 500-krotne żniwo.

Wydatność żniwa zmniejszała się w miarę ubytku energji elektrycznej i w doniczkach nie wystawionych na działanie fal dochodziło do 6 owoców z jednego ziarna.

Błogosławiony wpływ elektryczności na urodzajne zauważyć było można w Ameryce, w tych okolicach, gdzie jest bardzo rozwiniętą sieć redjotelegraficzna.

Dla podniesienia jednak produkcji rolnej celowem by było budowanie specjalnych stacji, któreby użyźniały swym prądem okoliczne pola.

Wyprawa naukowa do pustyni Gobi.

Dopiero przed paru tygodniami powróciła do Nowego Jorku naukowa ekspedycja amerykańska, która pod przewodnictwem antropologa Omarsha odkryła plemię białych Indjan, a już Instytut Smitha przygotowuje nową, czwartą z rzędu wyprawę. Celem jej będzie poszukiwanie szkieletu praczłowieka w pustyni Gobi.

W kołach naukowych wielką sensację wywołały odkrycia poczynione w Południowej Ameryce w roku ubiegłym. Uczestnicy tej ekspedycji odkryli kilka szkieletów dynozaurów i kilka już skamieniałych jaj tych potworów. Wszystkie te zdobycze figurują już częściowo w muzeum przyrodniczem w Filadelfji.

Na czwartą wyprawę Instytut Smitha nie miał już jednak funduszów, wobec czego poradził sobie w sposób prawdziwie amerykański, wystawiając na licytację kilka jej dynozaurów. Pierwsze jajo nabył fabrykant pasty do zębów, Colgate za 10.000 dolarów i ofiarował je Uniwersytetowi Colgate przez niego założonemu i finansowanemu. Na inne osobliwości również się znaleźli amatorzy, dzięki czemu Instytut Smitha zyskał 100,000 dolarów, mające pokryć koszta czwartej wyprawy, która w najbliższym czasie wyruszy do Gobi — szukać szkieletu praczłowieka.

Amerykańscy i europejscy uczeni już kilka razy czynili tam poszukiwania, a niedawno dopiero wyprawa amerykańska natrafiła na szkielety zwierząt liczące po kilka miljonów lat. Były to szkielety koni, co uczestników wyprawy utwierdza w nadziei, że ostatecznie uda się im odkryć szkielety przed wielu miljonami lat obłaskawiali owe konie.

Przygotowania do wyprawy są pierwszorzędne. Uczestnicy zaopatrzyli się też w broń, gdyż naukowe poszukiwania na tem odludziu połączone są z niejednem niebezpieczeństwem. Przedewszystkiem włóczą się po pustyni całe bandy rozbójników, a niemniej groźne są nawpół dzikie olbrzymie psy, uganiające po pustyni za trupami. Poprzednie ekspedycje musiały staczać prawdziwe walki z temi zwierzętami. Tym razem siedem aut ciężarowych wiezie karabiny maszynowe mające badaczy bronić od zwierząt i niemniej dzikich ludzi.

CASINO | CASINO

Na ogólne żądanie publiczności
dziś nieodwołalnie poraz ostatni

„Przygody hr. Laredo”
z Rudolfem Valentino

Kursy Handlowe i Języków Nowożytnych

I. M. POZNAŃSKIEGO

w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 22.

W roku szkolnym 1924-5 będą uruchomione

Kursy Handlowe Roczne

6121 **oraz**

Półroczne z Księgowości

Przy kursach prowadzone będzie wzorowe biuro, w którym uczący się praktycznie zapoznają się z wszelkiemi czynnościami biurowemi.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie w godzinach od 7—9 wiecz.

Początek zajęć w dniu 15 września r. b. Dyrekcja.

Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycja ogłoszeń Fuchsa
Piotrkowska 50, Telefon 21-36

Zawiadomienie!!!

został otwarty Specjalny skład wyrobów skórzanych i podróżnych

FIRMY

H. Herschsohna

Piotrkowska 109.

POLECA:

Nessesery, Walizki podróżne, Maniciry, portfele i portmonetki, papierośnice, teki, torebki damskie. Wszystkie towary w dobrych gatunkach.

Uwaga. Ostatnie nowości w torebkach damskich.

CENY PRZYSTĘPNE.

Przy **Lecznicy Unitas** Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo-ginekologiczny

pod kierunkiem 5502—16

lekarzy - specjalistów.

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na I klasie wraz z salą porodową, akuszerką i kontrolą lekarską **300 zł.**

FOTOGRAF

LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

ROWERY

B-cia Krzemińscy
Piotrkowska 178

Sprzedajemy na dogodnych warunkach.

FUTRA

L. PINKUS
PIOTRKOWSKA 58.
TELEFON 12—24.

— **Panno Jasiu!** gdzie kupiłaś ten piękny **kapelusik?**

— No u **S. JAKOBOWICZA.**

— U **którego?**

22 Piotrkowska 22

tam najpiękniejsze, po cenie konkurencyjnie **taniej.**

Nie dajcie się nabrać!

jeżeli widzicie niektóre tanie ceny

Tylko zajdźcie Piotrkowska 22

do **perfumerji i galanterji**

gdzie wszystko macie wystawione — po bajecznie tanich cenach —

S. BUCHWAJC 6061-3

PIOTRKOWSKA 22. Tel. 31-43.

Dr. med.
H. Borzekowska

Choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje 5—7. Cmentarna 3 (róg Konstantynowskiej).

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge.
Piotrkowska 93.

Manicure

Była pracownica firmy A. Sznajder, Piotrkowska № 134 m. 8, ofic. 1 piętro od 11—2 i od 4—7

092—2

Zgubiono

broszkę z brylantami na ul. Głównej do Wodnego Rynku. Znalazca zechce takową oddać za wysokiem wynagrodzeniem: Główna № 10 mieszkania 2.

105—3

Sprzedam lub wydzierżawię

w całości lub częściowo

2 NICIENNICE

(540 wrzecion)

58 warsztatów tkackich

(54 do 72 cali szerokości).

z całkowitym urządzeniem wewnętrznym zaraz do uruchomienia. **Tamże do sprzedania chłodnik.**

Oferty pod „E. G.“ do admin. „Republiki“. 6160-2

Dr. med.
Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer

mieszka obecnie przy ul.

Piotrkowskiej 113.

przyjm. od 5—6.

tel. 27-10.

Dr. med.
L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9 — 2 i od 5—8
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia

Do sprzedania

okazyjnie:

- **40 warsztatów tkacich do fabrykacji wstążek**
- **2 Treibmaszyny**
- **1 kalander**
- **1 motor 10 sil konnych**
- **2 spulmaszyny na jedwab**
- **2 szermaszyny**
- **i różne przyrządy należące do fabrykacji wstążek jedwabnych.**

Oferty do Republiki pod Z. K. Sz.

Smoła i papa

DACHOWA.

Dla udogodnienia Sz. Klijenteli otworzyłem oddział sprzedaży przy ulicy

Pl. Wolność № 11, tel. 9-90

i polecam smołę i papę dachową po cenach przystępnych

Z poważaniem

FABRYKA PAPY DACHOWEJ

M. J. Scharff, Łódź

6113 Konstantynowska 113.

Potrzebne zaraz
15,000 zł.

nie w gotówce lecz w towarze: jaka hurtownia dałaby towar bławatny konfekcję na krótki kredyt? Gwarancja zapewniona w każdej wysokości.

Oferty upraszam przesłać pod „F. K.“ do „Republiki“.

Dr.
S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia, 8—2 6—8 Dla pań 5—6

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12
od 9—1 i od 6—8
dla pań od 5—6-e

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milim trowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpaltw Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak, Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak